

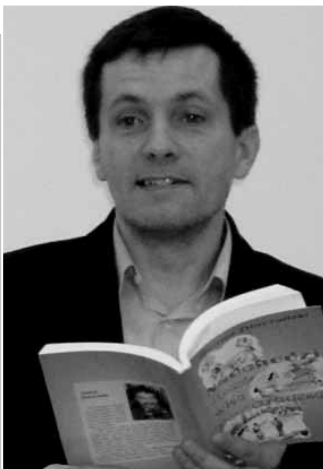
## Poezja Janina Ataman-Gąsiewicz



Urodziła się 9 czerwca 1941 roku w Krośnie. Z wykształcenia plastyk i instruktor teatralny. Debiutowała w audycji poetyckiej Radia Poznań w 1960 roku. Laureatka wielu cennych nagród: Laur Sęka, Wrzeciono, Lampa Łukasiewicza, Złote Pióro oraz najbardziej prestiżowych: Nagroda Literackiej Marszałka Województwa Podkarpackiego za całokształt pracy twórczej – 2007 rok i Nagroda Prezydenta Miasta Rzeszowa za całokształt pracy twórczej i kulturalnej – 2008 rok. Była współzałożycielką Klubu Literackiego Pod Drabiną w WDK Rzeszów. Od 2005

roku jest członkiem Związku Literatów Polskich. W rzeszowskim oddziale ZLP pełniła funkcję sekretarza zarządu, a obecnie jest skarbnikiem. W styczniu br. poetka obchodziła jubileusz 50-lecia pracy twórczej. Autorka czterech tomików poetyckich: *Zwodzony most*, *Odcienie szarości*, *Rozmowy z mistrzem* oraz *Jestem igraszka*. W przygotowaniu kolejny tomik poezji *Czysta kartka papieru*. Jej poezja była tłumaczona na język słowacki i ukraiński.

## Poezja Ryszard Mścisz



Poeta, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta. Urodził się w 1962 r. w Stalowej Woli, mieszka od dzieciństwa w Jeżowie, gdzie pracuje jako nauczyciel polonisty w Zespole Szkół. Tutaj opiekuje się grupą młodzieży uzdolnionej literacko oraz gazetką „Post scriptum”, która m.in. zdobyła Pałuckie Pióro 2005 jako najlepsza gazetka szkolna w Polsce. Jest autorem czterech tomików poetyckich: *Życie to tylko impresje* (2000), *Wibracje* (2002), *Na strunach*

*lat* (2004), *Roześnienie* (2007), zbioru tekstów satyrycznych *Zezem na świat* (2002) oraz tekstu do albumu *Jeżowe* (2004). Od kilku lat należy do Stowarzyszenia Literackiego Witryna w Stalowej Woli, od 2004 roku jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### Bez tytułu

w niedzielę miałam  
sto wierszy

w poniedziałek  
już tylko trzy

do dzisiaj  
jeden ten najlepszy

czysta kartka  
papieru

\*\*\*

o czym tu pisać  
kiedy życie ma się  
ku schyłkowi

spowiadać się z miłości  
chyba z tego  
żeśmy za mało kochali

z wierszy  
chyba tych nienapisanych

ze świtów  
któreśmy przepalili

z zachodów  
niezauważonych

z pominiętego człowieka

o czym tu pisać  
raczej się spowiadać  
z samych siebie

\*\*\*

w moim królestwie  
drzewa nieszczepione  
trawniki chwastem przetykane

moje psy nie na uwięzi  
myszy nie pod miotłą

tylko ja w niezłoconej ramie  
choć podobno właściwa  
na właściwym miejscu

### Jestem kochaną

kochają mnie szpaki  
i śmieciarze  
miłością prawie bezinteresowną

za niewyciętą  
starą wiśnię w sadzie  
i rzeczy nikomu  
na nic niepotrzebne

i bóg mnie kocha  
bo się nie naprzykrzam  
i biorę wszystko za dobrą monetę

no i psy jeszcze  
te chyba najbardziej  
oddałyby za mnie  
swoje pieskie życie

### Wyznanie

nie prosiłam cię nigdy  
o bogactwo

pieniądz to rzecz  
przydatna  
ale nie niezbędna

już taka jestem  
że bardziej boleję  
nad złodziejem  
niż nad stratą

o zaszczyty  
nie zabiegam  
jestem zaszczycona  
wizytą szpaka  
na nieściętej wiśni

a władza

jedyna jakiej jestem żądna  
to władza w nogach

### Po dzwonku

dzwonek rozpuścił gwar na setki głosów  
zaskrzybiały schody, zadrżały swoimi poręczami  
śmiech szedł w parze z świętym oburzeniem  
po litanii jedynek z religii za wiarę bez wiedzy

wianuszek dziewczyn skupionych przy przystojnym  
koledze i już tylko lubianym nauczycielu którego wiek  
i praca przystroili niezbyt potrzebnym dostojeństwem

parę rozłożonych zeszytów i książek wiedza przegryzana  
kanapką opijana napojem przepędzana telefonem komórkowym  
kult ocen za które należy się nagroda nie kara

czemu wiedza tak się garnie do młodych nieświadomych głów  
chce przychodzić mimochodem za karę dla płochy beztroski  
obrażać się musi tak często a jednak nie odchodzi na zawsze

## Poezja. Debiut Karolina Szewczyk



Uczennica klasy Ia Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie. Mieszka w Zalesiu. Zdobyła wyróżnienie XVI Międzynarodowych Spotkań Poetów Wrzeciono 2010 w Nowej Sarzynie-Leżajsku i została laureatką V Przeglądu Twórczości Poetyckiej Rytmy nieskończoności w Warszawie. Poezję Karoliny cechuje dojrzałość refleksji, bardzo często o wymiarze filozoficznym i metafizycznym i wycucie metafory, umiejętność konstruowania poetyckich obrazów. Potrafi dostrzegać paradoksy rzeczywistości i ujmować w liryczną formę różnorodne wymiary świata badanego z odkrywczą i wnikliwością. Stara się przekazywać istotne odczucia, myśli, skojarzenia, unika słownej ornamentyki, dba o funkcjonalność i wymowność słów.

Ryszard Mćisz

### Sztuka przemijania

na kartce zapisanej łzami  
czarne litery w żalobie  
nieświadome przemocy zabijają przyszłość  
przekreślone wspomnieniami milkną  
przytłoczone grozą pustki  
tak bliskie i obce

z odległych dni wczorajszych gdy wszystko było inaczej  
wciąż za młodzi na cierpienie  
bezsilni wobec starzejących się serc  
uczmy się przemijać  
niepotrzebnie

### Ku bramie zapomnienia

płynę przez czas do bramy zapomnienia  
pogrążyć się w słodkiej nieświadomości życia  
uleczyć myśli uciszyć pragnienie  
Miłość puka do drzwi których nie umiem otworzyć  
śpiewa do mnie o szczęściu które przeminie  
obłąkane z tęsknoty serce nadaremnie usiłuje znużyć śpiące ciało  
upajający zapach róż cierniowej korony wzywa  
nieco inna melodia otumania zmysły  
spoglądam przez okno i widzę  
jak blaskiem smutnych oczu  
tłumaczy bezsensowność

## Poezja. Debiut Natalia Trojnar



Urodziła się 1988 r. w Żolyni i tam mieszka. Studiuje informację naukową i bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Twierdzi, że wiersze są dla niej w pewnym stopniu „psychoterapią”. Pisze pod wpływem chwili. Wyraża w ten sposób swoje emocje. Lubi przyrodę, lubi czytać. Ciekawi ją świat, ludzie i ich psychika.

Wiersze Natalii można sytuować pomiędzy formą satyryczną a twórczością filozoficzno-refleksyjną, odwołującą się do literackiej tradycji. Na

zasadzie pastiszu można bowiem dopatrzeć się tu odwołań do stylistyki baroku czy do uważanych za grafomańskie, a potem cenione wiersze księdza Baki (w stylu „cny rydzyku migdaliku”, z takimi „częstochowskimi” rymami). Są tu sensowne rozważania, element zabawy konwencją literacką, zróżnicowanie formy i rytmiki, zwłaszcza w *Sumieniu*. Można też dostrzec pewne niekonsekwencje czy zachwiania rytmiki, z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę tę zabawę z tradycją, można to uznać za świadomą grę z konwencją, celowy zabieg.

### Sumienie

Krzywdzić innych prosta rzecz.  
Lecz czy krzywdzić siebie też?  
I czy krzywdzić swoją duszę?  
Tego robić mi nie wolno!  
Gdy cierpienie innych boli,  
Nic mej duszy nie ukoi.  
Ten kto cieszy się z cierpienia,  
Nie posiada krzty sumienia,  
Nie ma nad tym też litości,  
Niech mu mrówki zjedzą kości,  
Niech pochłoną go całego,  
Z pustką i nicością jego.  
I na wiek!  
I na dwa!  
Niech za swoje winy ma!  
- No i się stało,  
Sumienie się odezwało!?

### Strach

Masz oczy a nie widzisz  
Masz uszy a nie słyszysz  
A tu ktoś woła o pomoc  
A tu ktoś spada w otchłani  
Ty stoisz i słuchasz  
Boisz się zrobić pierwszy krok  
Boisz się spojrzeć prawdzie w oczy  
Boisz się, że się nie uda.  
Strach cię pokonał i staczasz się coraz niżej!

### Smutek

Smutni ludzie i rozpacz,  
Bójki, przemoc i haracze.  
To jest powód moich zmartwień,  
Mego lęku,  
Przed poznaniem życia mego  
I poznaniem się samego.  
Patrząc na te wszystkie twarze,  
Widzę pustkę!  
Czyżby było coś gorszego,  
Od smutku i płaczu czyjegoś?  
Czy nie mogło by być tak,  
By człowiek był bez wad?  
Každy smutek to cierpienie,  
Jednym przynosi zmartwienie,  
Innych cieszy, bawi, śmieszy.  
To cierpienie mojej duszy,  
Nikt tego nie zmieni!  
Bo ten smutek to lawina,  
Która na człowieka spada  
i jak głazem go przytłacza.  
Každy smutek jest powodem  
Do zamknięcia się w oddali,  
Gdzie się mały płomyk pali  
I nadzieja zrozumienia  
Dla człowieka pragnącego ukojenia.

**Dwa oblicza**

zajęci przyzwyczajeniem  
w co najmniej własnym gdybaniu  
i w medialnej obecności  
przypadną  
zaprzeczą rumianym policzkiem  
który właśnie zdradza  
o początkach miłości  
bo ona  
to tak jak anioł  
który z każdą modlitwą  
staje się bardziej prawdopodobny  
albo  
jak paw  
który prosi o oklaski  
a kiedy klaszczą ma ich dosyć

więc po co będziesz ją kochał ?

**Kiedy zaśniesz**

zaciśkały pięści  
te same dłonie które teraz klaszczą  
słowa które gardziły  
dziś mogą zamknąć w szufladzie  
i zatrzasnąć  
jednym – do widzenia

zwyczajnie

zamykam oczy  
i inny otwiera się świat

\*\*\*

anioły co jeszcze nie przestały służyć  
w nicości pochłonięte  
wśród gwiazd co się spalają powoli  
i ciszy  
którą straszą szeptem za ledwie  
wystarczy ich tylko posłuchać  
kiedy zasypiasz  
a ty zasypiasz i nie wierzysz  
że istnieją

geniusze wierzą w mądrość  
i mądrości  
a kiedy przyjdzie jesień na bujanym fotelu  
im przyjdzie zwariować  
bo nie będą świadkami następnych pokoleń  
i co z tych ukłonów  
oklasków  
i co z tego  
że najtrudniej jest przeżyć  
pierwsze sto lat  
i dowodzić istnienia atomów  
czy Boga  
kiedy w niego nie wierzą

## Poezja Teresa Czarna



Urodzona 16 czerwca 1991 roku. Debiutowała w „Wersie” w listopadzie ub. roku. Mieszka w Rzeszowie i tutaj spełnia swoje marzenia: – Jeśli wyjdę zza rogu i zrobię Ci zdjęcie, nie gniewaj się na mnie – uprzedza Teresa. – Fotografia to jedno z moich pytań i poszukiwań. Dlaczego nie? Podobnie jak dobra książka na deszczowy wieczór, spokojna muzyka i odkrywanie nowych miejsc. Wierzę, że kiedyś to ja, jako przyszła dziennikarka, będę miała okazję napisać w gazecie o osiemnastoletniej dziewczynie. Tymczasem rozkręcam komputery i kończę 3 klasę w Zespole Szkół Elektronicznych w Rzeszowie.

**Miasteczko**

tutaj po raz pierwszy ujrzałem słońce  
było wyniosłe  
jak słonecznik w ogrodzie

Miasteczko mojego dzieciństwa  
tutaj Matka  
już patrzy krzyżem

wracam  
chcę napełnić dłonie ciszą

tutaj kwiaty ptaki  
już nie kaleczą powietrza

*Sieniawa 1975*

\*\*\*  
odszedłeś

rozmodlone paciorki różańca  
od Twych rąk  
ostygły

drzewa otulone pajęczyną ciszy  
pod toporem słońca  
padły na ziemię  
ciemniem

i jesteś już tylko  
maleńkim ziarnkiem piasku  
spłcionym  
z korzeniami drzew

**Ojcu**

tak się oddalasz z tej ziemi

na kruchych ramionach  
niesiesz  
ostatnie naręcza życia

podaruj mi jeszcze  
choć źdźbło wiatru  
dojrzałą kiść słońca  
w tkany samotnością żagiel  
na daleką wędrówkę Odysa  
bo gdy będziesz już  
po tamtej stronie chmur  
żadna ścieżka nie zaprowadzi mnie  
do rodzinnego domu

\*\*\*

*pamięci Ojca*

z tej drogi przecież  
nie wraca się wcale  
więc czemu słuch wyteżam  
u podnóża nocy

deszcze  
już w rynnach czasu wyschły  
do drzew wróciła zieleń  
i ptak  
tuli się do nieba  
śpiewem

tylko we mnie  
ciągle rozkołysany  
dzwon

## Poezja Adam Decowski



Poeta, fraszkopisarz, aforysta, członek Związku Literatów Polskich. Urodził się 17 grudnia 1948 r. w Sieniawie. Mieszka w Rzeszowie. Debiutował w „Zielonym Sztandarze” w 1975 r. Swoje utwory publikował w wielu czasopiśmie, także polonijnych. Debiutował książką poetycką *Po tamtej stronie chmur* w 1983 roku. Ponadto opublikował: *Fraszkoobranie* – fraszki (1987), *Kalectwo żrenic* – poezje (1992), *Notatki z Sieniawy* – poezje (1997) *Ciągle modny grzech pierworodny* – fraszki i aforyzmy (2001), *Notatki z Sieniawy* (wyd. II uzupełnione) – poezje, fraszki (2009).

Poezja

# Mieczysław Arkadiusz Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, nauczyciel akademicki UR, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Od 1993 r. redaguje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990* (1990). Zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”*. *Pejzaż polski* (1991). Wydał książki poetyckie: *Na ścieżkach pamięci* (2005), *Ars longa, vita brevis* (2008), *Genius loci* (2009), *W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy* (2010). Laureat Złotego Pióra (1992).

Z cyklu *Impresje z Futomy IV*

## Przenikanie

Wchodzę w świątynię leśnego stawu  
Tatarak jak cerkiewne światło  
świeci łagodną zielenią od świętego Mikołaja z Jassy  
pulsuje wykluwającym się światem dzieciństwa

Panek z Futomy Górska ze Strzyżowa  
słuchają mojej opowieści o Woli Blakowej  
o siostrze Zosi  
o jej koleżance Lilce  
o obrazku Lilki który wisi w moich snach  
u łąk unurzanych w liliowych firletkach  
stawach olchach drózkach

Na wzgórzach Matulnika  
siwa czapla delikatnie  
rozsuwa jesienny zmierzch

Swój zachwyt nad jej lotem  
rozwiązujemy na strunach ciszy  
nadchodzącej nocy

Chmury  
całe w taflach grafitowych witraży  
żegnają nitki odchodzącego błękitu  
W ogrodzie Marka Kruczka  
nad przydrożnym frasośliwym  
gwiazdy jak górskie jeziora

Brakuje ptasiego klucza żurawi  
i Lilki która zamknęłaby nim horyzont

Futoma - Rzeszów, 29.09.2009.

Z cyklu *Impresje z Futomy IX*

## Krajobraz z kapelą

W odchodzącej jesieni  
dymią lipce sierpień pola  
odlatują stada ptasie listy liście  
wszystko unurzane w przeszłych  
i przyszłych zdarzeniach  
w płonących brzożach w jasnym błękitcie wieczności

A tu jedzie kapela  
Spadają nuty z kontrbasu klawetów  
cymbałów piszczałek i skrzypiec  
Zbieram je jak czerwone jabłka w sadzie  
i w blask ze śniegiem odkładam  
jak w suche siano z wigilijnego zmierzchu

Radość w taniec niosę  
Zachwyt w gwiazdy nad wzgórzami wpisuję  
Zagubiony świat w piękno słowa stroję

Futoma - Rzeszów, 11.01.2010.

Poezja

# Jadwiga Kupiszewska



Z wykształcenia biolog, z zamiłowania malarka, poetka, animatorka kultury. Autorka tomiku *Wieniec dożynkowy* i wspólnie z poetką Dorotą Kwoką oraz fotografikiem Adamem Jańcem wydała tomik *Jestem Rzeką* (2009). *Moja Bernardyńska* (2009), z którego pochodzą te wiersze jest kontynuacją spaceru poetycko-wspomnieniowego po Rzeszowie.

## Bruk

Brukowana  
ulica  
pragnęła uciszyć  
stukot kół  
furmanki  
rozwożące  
z mlekiem  
metalowe  
bańki

Poranek dźwięczał  
kroplami deszczu  
a pod kołami  
kamienne  
bryły  
lśniły jak  
bombki  
świętecznej choinki

Pokryta szarym  
błotem kostka  
na Grunwaldzkiej  
była  
marzeniem  
mojej  
Bernardyńskiej

## Powroty

Powracam z podróży  
ile to już lat  
szukam ścieżek  
wśród cieni  
starych ulic  
i murów  
Pogmatwane myśli  
zagłusza  
echo kroków  
i szum pożółkłych  
jesiennych liści  
W bagażu zamknięty  
różany zapach  
ulicy Asnyka  
zmieszany z wonią  
zmruszonego cementu  
szerokiej bramy  
mej kamienicy  
oraz wspomnienia  
wtopione w kałuże  
niezapomnianej  
Bernardyńskiej  
ulicy